

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

♪ [MUZYKA]

MARTYNA MATWIEJUK: **Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk. Witam Państwa w cyklu muzycznym Audycji Kulturalnych, czyli w kontroli jakości. Dziś moim gościem jest Daniel Spaleniak. Dzień dobry, cześć.**

DANIEL SPALENIAK: Dzień dobry.

MARTYNA MATWIEJUK: **25 lutego ukazała się Twoja płyta zatytułowana Tape V i to jest płyta bardzo różnorodna gatunkowo, i zupełnie też inna niż wszystko to, co wydawałeś do tej pory. Na okładce znalazł się fragment tekstu utworu Bitter Stone, który zaczyna się od słów: „I have a story to tell”, no i właśnie, jaką to historię chciałeś nam opowiedzieć na tej płycie?**

DANIEL SPALENIAK: Tam jest dużo historii w sumie, ale w gruncie rzeczy ona opowiada o takich dość intymnych sprawach, związkach, rozstaniach i radzeniu sobie też trochę z tym, ale wydaje mi się, że teraz można zrobić jakby, znaczy w ogóle zawsze można było zrobić utwór o wszystkim i nie wiem, ja nie lubię, nie lubię tak dosłownie tłumaczyć, o czym dokładnie to jest, bo dla każdego też trochę będzie to o czymś innym, dlatego wolę to chyba pozostawić po prostu takie niedopowiedziane.

MARTYNA MATWIEJUK: **Mhm, no dobrze, to zachęmy w takim razie słuchaczy do tego, żeby po wysłuchaniu naszej rozmowy sięgnęli po prostu po te płyty, zobaczyli, co oni sami w niej odnajdą. Ja pozostanę jeszcze przy okładce, do wnętrza zerknijemy za moment, bo ta okładka też jest bardzo szczególna, pięknie wygląda ta płyta. Wielokrotnie, kiedy ktoś opisywał Twoją muzykę dotąd, to pojawiało się takie określenie pewnej malarskości. Zresztą Ty jesteś też twórcą muzyki filmowej, czy muzyki do spektakli teatralnych, więc zawsze ten obraz i dźwięk ze sobą korelowały, no a tutaj mamy jakiś kolejny wymiar tego, bo twórca pojawia się na obrazie.**

DANIEL SPALENIAK: Tak, to jest super sprawa, cały czas też o tym rozmawiam i dużo o tym mówię, bo... bo dla mnie to jest niesamowita sprawa, że raz, że udało się ten obraz namalować, a dwa, jeszcze dodatkowo połączyć to z takim super pomysłem na cover design, który zrobiła Kay Humelt. Mi zależało, żeby ta płyta miała taki vibe lat 60. i dużo też o tym rozmawiałem ze znajomymi, a Kasia i Karolina, które są odpowiedzialne za okładkę, czyli za obraz i cover design, one są moimi przyjaciółkami i dużo czasu też spędzamy razem, więc wiedziały, o co chodzi z tą płytą i w jakim kierunku ja chcę ją popchnąć, dlatego jak tylko dowiedziałem się, że ten obraz jest w planach, to mówię, to super sprawa, bo chciałem być po raz pierwszy na okładce, chociaż na pierwszej jestem, ale tyłem odwrócony, a potem już nie. I mówię, to jest chyba czas, żeby wrócić na okładkę, tym bardziej że ta płyta jest dla mnie też taka szczególna pod tym względem, że dość długo nad nią pracowałem i miałem jakby konkretny pomysł na zrealizowanie jej, więc to było bardziej przemyślane niż poprzednie rzeczy, dlatego zależało mi

też, żeby to było jakoś tak bardziej ze mną związane i fajnie by to wyszło, gdybym rzeczywiście pojawił się na okładce, no i ten obraz się trafił w międzyczasie, więc skorzystałem z tego.

MARTYNA MATWIEJUK: **A tak z ciekawości, gdzie jest oryginał?**

DANIEL SPALENIAK: Karolina go ma, moja mama jest tym oburzona.

MARTYNA MATWIEJUK: **[śmiech]**

DANIEL SPALENIAK: Moja mama twierdzi, że ja go powinienem dostać i jak powiedziałem: „Mamo, ale...”.

MARTYNA MATWIEJUK: **Postawić sobie, powiesić w studio.**

DANIEL SPALENIAK: [śmiech] Tak, ja powiedziałem: „Mamo, to tak nie działa. Artyści dają swoim modelom czy modelkom obrazów swoich, a ona: „To gdzie to można kupić, to gdzie to jest? Ja to kupię”. Ja mówię: [śmiech] „Ja nawet wątpię, żeby to było na sprzedaż”, ale tak, moja mama była najbardziej oburzona.

MARTYNA MATWIEJUK: **Mhm. Ten obraz mogą Państwo zobaczyć na okładce płyty Tape V. Powiedziałeś o tym nawiązaniu do lat 60. Ja tak sobie pomyślałam, że pierwsze Twoje utwory to już się zaczęły pojawiać tak dobre dziesięć lat temu, no i jestem ciekawa, kiedy nadszedł ten moment, w którym z takiego oniryzmu, no zawsze znaliśmy Cię jako takiego muzyka z gitarą, który ma ten głos zapadający w pamięci i tak dalej, ale nastąpił pewien jakiś taki przełom. Odszedłeś trochę od tego i gdzieś to, co prezentujesz na tym najnowszym albumie, to jest chyba taka muzyka skierowana w stronę soulu, właśnie w stronę tych lat 60. Kiedy to się stało?**

DANIEL SPALENIAK: Ja poczułem jakąś taką chęć, od tego się zaczęło, pamiętam, że pierwszym impulsem był pomysł na nagranie płyty po prostu troszeczkę lżejszej – takiej, którą będzie można sobie śpiewać też i będą refreny, i strukturalnie to będą po prostu piosenki, bo, bo wcześniej troszeczkę eksperymentowałem z formą i częściej to były po prostu takie lupy, które się ciągnęły i nawarstwiały. Nie było często nawet refrenów, a jeżeli były, to w formie na przykład gitarowych riffów, a niekoniecznie słów czy wokalu. Natomiast tutaj zależało mi, żeby tą formę piosenkową utrzymać i żeby ona była od początku takim wyznacznikiem troszeczkę tego, co się dalej wydarzy, i w ramach tej formy chciałem po prostu pokombinować trochę. Potem słuchałem dużo płyt z lat 60. i okazało się, że można piosenki zrobić w bardzo nietypowy sposób, nadal utrzymując tą formę piosenkową, rozwalić te rzeczy, rozłożyć je jakby na części i tak dalej, i troszeczkę przełamać, więc słuchając Beatlesów, na przykład tych już płyt z końcówki kariery, czyli Abbey Road, White Album, czy Let It Be, tam się bardzo dużo dzieje i ja stwierdziłem, że fajnie by było spróbować zrobić piosenki w taki sposób.

MARTYNA MATWIEJUK: **Mhm. Przyznam Ci się, że jestem wielką fanką Twoich pierwszych płyt, tego, jak dałeś nam się na początku poznać i kiedy pojawił się singiel – ten pierwszy, o którym rozmawialiśmy półtora roku temu – no to byłam bardzo ciekawa, w którą stronę to pójdzie i zastanawiałam się, czy ten Daniel**

Spaleniak, ten nowy jeszcze będzie mnie tak ujmował. Jestem naprawdę mile zaskoczona tą płytą, choćby ten tytułowy utwór no to jest jakaś po prostu szaleńcza pogoń, bo w pewnym momencie, kiedy wchodzi te dęciaki, ja sobie myślę, że to jest taki trochę zespół Bejrut, ale z Leonardem Cohenem na wokalu. W ogóle zmienia się rytm, wchodzimy nagle do jakiejś zupełnie innej opowieści. Mam wrażenie, że Cię bardzo rozwinęła muzycznie ta płyta.

DANIEL SPALENIAK: Dziękuję, no miło mi to słyszeć. Jesteś pierwszą osobą, z którą mogę tak szczerze też porozmawiać na ten temat, bo wcześniej tak jakoś pobieżnie tylko te rozmowy wyglądały, więc, więc fajnie. Dziękuję no, tak jak mówię, miło mi bardzo. Ja się rzeczywiście starałem robić rzeczy, których dotychczas nie byłem w stanie i dlatego też tak dużo czasu zajęło mi robienie tej płyty, bo to brzmi, jakby to nie było długo, ale zbieranie materiału to trwało akurat trochę czasu, bo chyba najstarszym utworem jest „Matter of Time” i on ma prawie pięć lat. Natomiast później praca nad, jak już miałem wszystkie utwory, praca taka produkcyjna, czyli to, żeby wymyślić te wszystkie zwroty i zmiany, i... i tak dalej, to trwało praktycznie rok, czyli rok siedzenia przy komputerze i... i takiej ciągłej pracy, gdzie dla porównania na przykład poprzednie płyty kończyłem w dwa miesiące, nie? Zbierałem materiał, dwa miesiące i wydawałem płytę, a teraz trwało to dwanaście miesięcy, więc dość dużo czasu, ale założyłem sobie, że to ma być coś innego i dla mnie niesamowicie ważne było to, żeby po prostu zrobić to w taki sposób, żebym nie miał się już do czego doczepić, a tych elementów jest tam dużo, więc żeby o to wszystko zadbać, też potrzebny był czas.

MARTYNA MATWIEJUK: **A tak się w ogóle da: nie mieć takiej rzeczy, do której się nie można przyczepić?**

DANIEL SPALENIAK: W sensie pewnie po jakimś czasie będę miał jakieś wątpliwości, ale nad niektórymi utworami spędziłem dwa miesiące i myślałem, że zwariuję już, bo już naprawdę to jest za dużo, żeby siedzieć codziennie nad jednym utworem.

MARTYNA MATWIEJUK: **Kiedy przyjdzie winyl, bo chyba jeszcze nie ma winyli, będziesz chciał go posłuchać, czy już masz dosyć tej płyty?**

DANIEL SPALENIAK: Nie, ja bardzo lubię tą płytę. Właśnie cieszę się, że doprowadziłem w końcu do sytuacji, że no nie miałem już do czego się doczepić. To trwało długo rzeczywiście i... i stwierdziłem, że jestem na tyle zadowolony, że ta płyta może się ukazać. Winyle miałem już dwa razy okazję przesłuchać, dwa [niezrozumiałe] niestety brzmiały bardzo źle i cały czas czekamy na... właśnie teraz nie wiem, na jakim etapie jest ta sytuacja, czy zmieniamy tłocznię, czy po prostu nadal w tej samej tłoczni ktoś jeszcze inny to będzie robił, więc szczerze powiedziawszy, nie wiem nawet, kiedy ten winyl się ukaże, no czekam, a też zależy mi na tym, żeby to fajnie brzmiało na winylu, bo dwa poprzednie, które przyszły, no niestety brzmiały gorzej niż wavy, czyli takie pierwotne pliki źródłowe, no to stwierdziłem, że to, to tak nie może być, że będzie gorzej brzmiało.

MARTYNA MATWIEJUK: **No tak, a sytuacja z tłoczniami teraz też nie jest najłatwiejsza. Mówiliśmy o tym, że są nowe środki wyrazu, ale ja też zwróciłam uwagę na to, że się zmieniała w ogóle koncepcja konstrukcji tej płyty, bo jest sporo**

takich krótkich utworów, utworów łączących, takich utworów pomostów i tak jak też mówiłeś w naszej rozmowie w 2020 roku, chcesz prowadzić słuchacza. Jestem ciekawa, czy Ty jako odbiorca lubisz słuchać takich albumów, kiedy jesteś naprawdę za tę rękę prowadzony i miałeś taką płytę, że pomyślałeś sobie – o, to jest taki rodzaj relacji, którą ja bym chciał ze swoim słuchaczem zbudować?

DANIEL SPALENIAK: Tak, tak, zdecydowanie. No właśnie te płyty z końcówki lat 60. i 70., których teraz słucham, czyli, nie wiem, płyty z Motown, na przykład Marvinu Gayera też z lat 70. „What’s going on”. Tam bardzo słychać wpływy na przykład Beatlesów czy Beach Boysów i tego, w jaki sposób można taki album konstruować. Dla mnie to była interesująca sprawa, bo to jest coś, coś niesamowitego, kiedy przez półtorej go... a, przepraszam, półtorej godziny to trochę za długo, no przez czterdzieści pięć minut, dajmy na to, czy trzydzieści pięć minut nie można się oderwać od płyty. Mam na myśli to, że nie ma się nawet momentu, w którym pomyślałoby się, że – oj, nie chce mi się tego słuchać albo jest przerwa. Po prostu ktoś cały czas prowadzi tę narrację tak jak w filmie i to jest ciekawe zadanie, żeby płytę tak złożyć. Dla mnie to jest osobiście zawsze jakieś... traktuję to jak bardzo duże wyzwanie, ale też zależy mi na tym, żeby słuchając płyty, każdy utwór ze sobą korespondował, więc końcówka zawsze pracy nad płytą to jest ustawianie wszystkich utworów, jak one będą ze sobą działać i tak dalej, i to jest fajne, ale bardzo też męczące. Jestem teraz na etapie właśnie kończenia kolejnej płyty i to jest dokładnie taka ciężka sytuacja, żeby ułożyć to w jakiś taki sposób, żeby to tworzyło narrację, tym bardziej że te utwory, które robię teraz, to jest zbiór różnych soundtracków, tak jak płyta „Burnings” i jest kolejna taka płyta, więc to też zajmuje mi dużo czasu, żeby to wszystko ujednolicić i zrobić z tego jakąś taką jedną podróż.

MARTYNA MATWIEJUK: **Zwłaszcza, że też przy chyba obecnym systemie w ogóle promocji muzyki, przy tym, jak działają platformy streamingowe, to nie możesz też z drugiej strony uciec od tych singli, no które muszą się pojawiać...**

DANIEL SPALENIAK: Tak.

MARTYNA MATWIEJUK: **...muszą zapowiadać. Trzeba jakieś też wideoklipy, zresztą bardzo piękny wideoklip do „So Long” dzisiaj obejrzałam.**

DANIEL SPALENIAK: Dzięki.

MARTYNA MATWIEJUK: **Tam naprawdę jest Bartosz Bielenia?**

DANIEL SPALENIAK: Tak [śmiech].

MARTYNA MATWIEJUK: **[śmiech] Bo właśnie widać go, taki ukryty jest trochę.**

DANIEL SPALENIAK: Tak, ja też się zdziwiłem, jak Weronika, bo to Weronika Izdebska robiła na ostatnią chwilę ten klip i ona mówi: „No i zobacz, i wiesz, kto tam wychodzi?”. No ja mówię: „Nie”. „Bartek Bielenia, tylko że już miał gwiazdę w klipie”. Ja mówię: „No świetnie, widać go po prostu... widać, jakąś postać”.

MARTYNA MATWIEJUK: [śmiech]

DANIEL SPALENIAK: Ale super, jest podpisany, zgodził się, żeby być podpisany, także pozdrawiam Bartka.

MARTYNA MATWIEJUK: **Po tych latach, miesiącach siedzenia w studiu nad tą płytą przychodzi czas, kiedy trzeba z nią wyjść do ludzi. Będziesz chciał ją grać?**

DANIEL SPALENIAK: Tak, jak najbardziej. Na początku myślałem, że raczej wolę dalej produkować kolejne utwory i płyty, ale cóż no, już od trzech lat tak siedzę w domu i pracuję, i trochę brakuje mi jednak tych wyjść do ludzi, i spotkań. A tym bardziej wydaje mi się, że ta płyta ma potencjał bardzo fajny, koncertowy i to może być super przeżycie.

MARTYNA MATWIEJUK: **No to mam nadzieję jak najszybciej zobaczyć Cię na scenie. Daniel Spaleniak był dziś gościem Audycji Kulturalnych. Dziękuję Ci bardzo za nasze spotkanie i zachęcamy Państwa do zapoznania się z Tape V.**

DANIEL SPALENIAK: Dziękuję bardzo.

♪ [MUZYKA]

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.